



Sierpień 2001 Numer 8 (46)

W tym numerze:

Chronologia dziejów

2001r.

2 czerwca wyłowiono z „Warszawianki” zwłoki topielca. Kobieta - samobójczyni była kolejną ofiarą tego akwenu.

W nocy 28/29 czerwca doszło do kolejnego w krótkim czasie włamania do kościoła, tym razem w dzielnicy Ciernie.

17 czerwca o godzinie 17.00 doszło na obwodnicy do wypadku drogowego, w którym został ranny kapitan Piotr Sułek, dowódca jednostki Straży Pożarnej w Świebodzicach.

21 lipca, w wieku 81 lat zmarła wieloletnia dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego Alina Mizerska, której pogrzeb odbył się w dniu 25 lipca.

26 lipca zmarła również Maria Cisowska, była wieloletnia kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego, której pogrzeb odbył się w dniu 28 lipca.

W nocy 3/4 sierpnia, gwałtowne burze przechodzące nad Wałbrzychem spowodowały wezbranie wód rzeki Pełcznica, która w dzielnicy Ciernie zalała kilka posesji, zniszczyła część dróg i podobnie jak w powodzi z 1997 roku przyniosła znaczne straty. Już tydzień wcześniej, gwałtowne ulewy podtopiły kilka budynków w mieście, woda zalewała niektóre ulice i groziła znaczna powódź w rejonach przyległych do rzeki. Ogólnie, miesiąc lipiec był w przeważającej części niezwykle deszczowy.



Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1773 - 1774

1773 6 czerwca o godzinie 6 rano powstał u sukiennika Hänela pożar, który w mieście 5 domów zamkowych i przed bramą 6 stodoł strawił. (Te 5 domów później na wolnym miejscu przy Nikolaistrasse pobudowanych zostało, dlatego teraz tylko 4 domy obok zamku stoją).

Budzący grozę pożar w Świebodzicach w dniu 26 lipca 1774 roku.

1774 Rok ten był tak nieszczęśliwy dla Świebodzic, że dzięki niemu w historii miasta jakby nowa rachuba czasu się rozpoczęła.

26 lipca około godziny drugiej po południu powinien być pochowany zmarły Dr med. Joh. Christian Lindner, którego zwłoki leżały w domu jego teściowej Anny Blandiny wdowy Gossow z domu Scholz przy Rynku nr 26. Około wpół do drugiej wybuchł jednak w oficynie ogień, który z ogromną siłą zaczął ogarniać wszystko dookoła. Ponieważ w tym budynku wiele palnych rzeczy znajdowało się, a nikt z ludzi szybko z sikawką tam nie dotarł, silny wiatr który zerwał się przed burzą sprawił, że pożar nadzwyczaj szybko się rozprzestrzenił. Po tej stronie pogorzelniska była apteka Wilhelma Thiela, obok niedaleko mydlarnia Johanna Gottleba Stolle. W obu zakładach zgromadzone było dużo materiałów łatwopalnych, takich jak tłuszcze i spirytus co było bardzo dobrą pożywką dla ognia i stąd jego niewyobrażalna gwałtowność. Zanim jednak te sąsiednie domy zapaliły się, burza ognia już aż do Pełcznicy prowadziła.

Ludzie chcieli teraz możliwie jak najszybciej trupa pochować, co udało się z największym trudem, bo

jak tylko zjawili się na cmentarzu, paliła się już pięknie pokryta miedzią wieża kościoła katolickiego i sywał się ogień na cmentarzu dookoła.

Nadzwyczajna susza i brak wody, silna burza i okoliczność, że prawie wszystkie domy drewniane były, udaremniły wszelkie próby gaszenia. Burza rozrzuciła ogień wszędzie i zapalała miasto w kilku miejscach jednocześnie. Dochodziło do tego, że mieszkańcy przedmieść, którzy spieszyli z pomocą w mieście nie wiedzieli, że tymczasem ich własne domy się spaliły. Spieszących z pomocą wprawdzie nie brakowało, przybyli nawet mieszkańcy okolic, ale wściekłość żywiołu podsykana i pędzona przez burzę była tak straszna, że wszelka pomoc była nie możliwa. Miasto można było porównać do morza płomieni, które wydawało się, że same ze sobą walczą i bardzo wysoko, do nieba się wznoszą. Wąskie ulice utrudniały nie tylko niesienie pomocy, ale nawet ucieczkę ich mieszkańców, o ratowaniu rzeczy nie można było nawet myśleć.

Przy Bramie Strzegomskiej, przez którą ludzie uciekać chcieli, spaliły się trzy osoby, mianowicie: 1. Hanns Friedrich Weich - powroźnik, 2. jego żona Anna Maria z domu Laube i 3. Anna Regina z domu Pathe - małżonka krawca Johanna Emanuela Weicha, a jej córka Christiane Juliane Weich, mająca 18 i pół roku oraz jej mąż Döring tak zostali poparzeni, że do końca życia stali się nędznymi, ułomnymi ludźmi. Robotnik dniówkowy Gottfried Ludwig uciekał Szosą Strzegomską, jego ubranie zajęło się ogniem przez co stawał się żywą pochodnią. Skoczył do Młynówki, ale był tak poparzony, że umarł.

Rzeźnik Johann Benjamin Müller, który mieszkał w sąsiedztwie pod nr 20, kiedy zaczynał się pożar, tak daleko jak to było możliwe do źródła ognia odważył się wejść, by pożar ugasić powiedział, że natrafił na ślad powstania ognia, i opowie o tym później. Jednak on starał się ocalić od pożaru swoje rzeczy i został zabity przez walący się szczyt domu i tak prawdziwa przyczyna pożaru została tajemnicą. Wszystkie późniejsze badania nic ponad to nie wyjaśniły. Mieszkańcy domu utrzymywali, że ogień został złośliwie podłożony.

Jak straszne było to popołudnie, nie można tego wyrazami opowiedzieć ani w inny sposób oddać. Tu głośno lamentując i z nadzieją do końca, rodzice szukały swoich dzieci; tam błękały się dzieci gorzko płacząc i pytając każde o swoich rodziców. Mężczyźni szukali swoich żon, kobiety swoich mężów. Słabi starcy i leciwe matrony musiały mozolnie o lasce z palącego się miasta uciekać aby żywcem się nie spalić i prawie wszystkie musiały się wg szacunków szczęśliwie z tego straszego pożaru wydostać.

Ewangelicki kościół stojący w rynku palił się już około dwóch godzin, tak samo palił się katolicki kościół z pokrytą miedzianą blachą wieżą i dzwonnica, również ratusz i szpital wraz z kościołem szpitalnym.

Około godziny szóstej wieczorem leżało w popiele 16 publicznych budynków, 173 prywatne albo mieszczańskie domy, 12 stodół i 120 oficyn, stajni itd.

(Wg innych kronik spaliło się 14 budynków publicznych, 309 prywatnych, stodół itp.)

W Pełcznicy było sołectwo składające się z 3 budynków, szynku i 6 domów ogrodniczych. Właściciel Bogu dziękował za ich oszczędzenie, gdy nagle od strony miasta przyszła masa ognia, niczym ogromna kurtyna, objęła szybko zabudowania i spaliła je zupełnie.

Tylko cztery godziny potrzebował nieposkromiony żywioł aby zniszczyć całe miasto. Pozostały tylko 4 budynki w mieście należące do kościoła katolickiego, w tym probostwo, również wieża Bramy Świdnickiej z mieszkaniem pisarza, folwark, 16 drewnianych i 6 murowanych domów, przy czym jeden z nich spalił się jeszcze tej samej nocy; na przedmieściach zostały 3 budynki publiczne, 51 domów prywatnych i 23 stodoły.

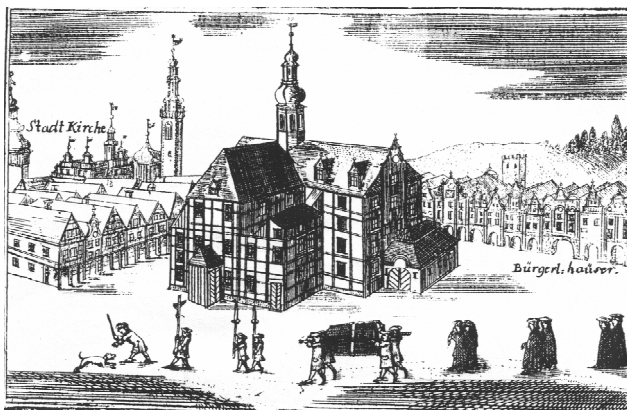
Z powodu mnóstwa pogorzalców, nie było możliwości, aby w tym samym

dniu dla wszystkich pomieszczenia jakieś znaleźć; wielu musiało koczować w ogrodach przy murach miejskich, z dala od dymiących zgłiszcz czekać, aż litościwy i bezinteresowny sąsiad nieszczęśnika przygarnie do siebie i pomocy mu udzieli. Biedni mieszcianie Świebodzie, którzy wcześniej w czasach wojny tyle wy-

trzymał i tak wielu żołnierzom kwatery i pożywienie dawali, musieli teraz swoje miejsce zamieszkania opuścić i nie mając nic, nie mieli nawet gdzie głowę przyłożyć

Przy następnej niedzieli (31 lipca) z powodu mocno jeszcze dymiącego pogorzelniska i ogromu gruzów nie odprawiono żadnego nabożeństwa. Dopiero w następną niedzielę 7 sierpnia na wolnym powietrzu w rynku odprawiono nabożeństwo i tak trwało to św. Michała. Wszystkie posługi kościelne natomiast sprawowane były w ocalałej przybudówce ratusza albo w izdebce pastora, który zajmował pomieszczenia w budynku przed Bramą Świdnicką. Po św. Michale jednak nabożeństwa, komunie i inne posługi odprawiano w Czarnym Domu (dom pogrzebowy?) na cmentarzu.

W tym domu odbywało się także nauczanie dzieci szkolnych, mianowicie: rektor uczył od godziny 7 do 9, kantor i organista kolejno od 9 do 12 i po południu od 1 do 4. Teraz dążyli ludzie przede wszystkim do założenia prowizorycznego kościoła. Wprawdzie spalony, ale łatwiejszy do obudowania był kościół św. Jana wraz ze szpitalem, jednak nie podjęto prac przy nim ze względu na zgłaszanie przez mieszczan wielu wątpliwości z tym związanych. Dlatego na początku października zapoczątkowano budowę kościoła drewnianego na placu strzelnicy przy murze miejskim. Wykonawcą był majster cieślowski Ertel z Seitendorf. W drugą niedzielę adwentu, w święto kościelne po raz pierwszy odprawiono w nim



Turystyczny szlak Świebodzic



Kolej Świebodzicka

Drugą linię kolejową na Śląsku, uruchomiono 29.10.1843 r. Była to tzw. „Kolej Świebodzicka” zaczynająca się we Wrocławiu na specjalnie wybudowanym dworcu (o tej samej nazwie), a kończąca się w Świebodzicach. Dziesięć lat później (01.03.1853) przedłużono linię do Wałbrzycha (dziś Wałbrzych Fabryczny). W dniu 15.08.1867 połączono ją ze Śląską Koleją Górską z Jeleniej Góry na dzisiejszej stacji Wałbrzych Główny. Począwszy od 1914 roku Niemcy zaczęli elektryfikację linii głównie w Sudetach Zachodnich. Można było wówczas z Wrocławia do Jeleniej Góry dojechać szybciej niż obecnie.

Po wojnie niemiecka trakcja elektryczna została praktycznie zlikwidowana.

Jednym z najciekawszych krajobrazowo odcinków tej trasy jest niewątpliwie przejazd doliną Lubiechowskiej wody pomiędzy stacją Świebodzice a posterunkiem odstępowym Lubiechów.

Po zniszczeniach wojennych, we Wrocławiu linię uruchomiono 06.08.1945 r. Nieco wcześniej (w lipcu) rozebrane zostały przewody trakcyjne tych linii i przez Czechosłowację wywiezione do Rosji. Ponowna elektryfikacja linii jeleniogórskiej nastąpiła w 1966 roku. Pierwszy dworzec w Świebodzicach został oddany do użytku w 1843 roku, razem z linią kolejową Wrocław - Świebodzice.

Do tej pory wiadano, że nowy dworzec wybudowano w momencie uruchamiania linii do Wałbrzycha. Okazuje się, że nie. Początkowo pociągi do Wałbrzycha odjeżdżały ze starego dworca. W ogródkach działkowych, znajdujących się obok dzisiejszych torów, zachowały się ślady po linii która wychodziła ze starego dworca i wcho-

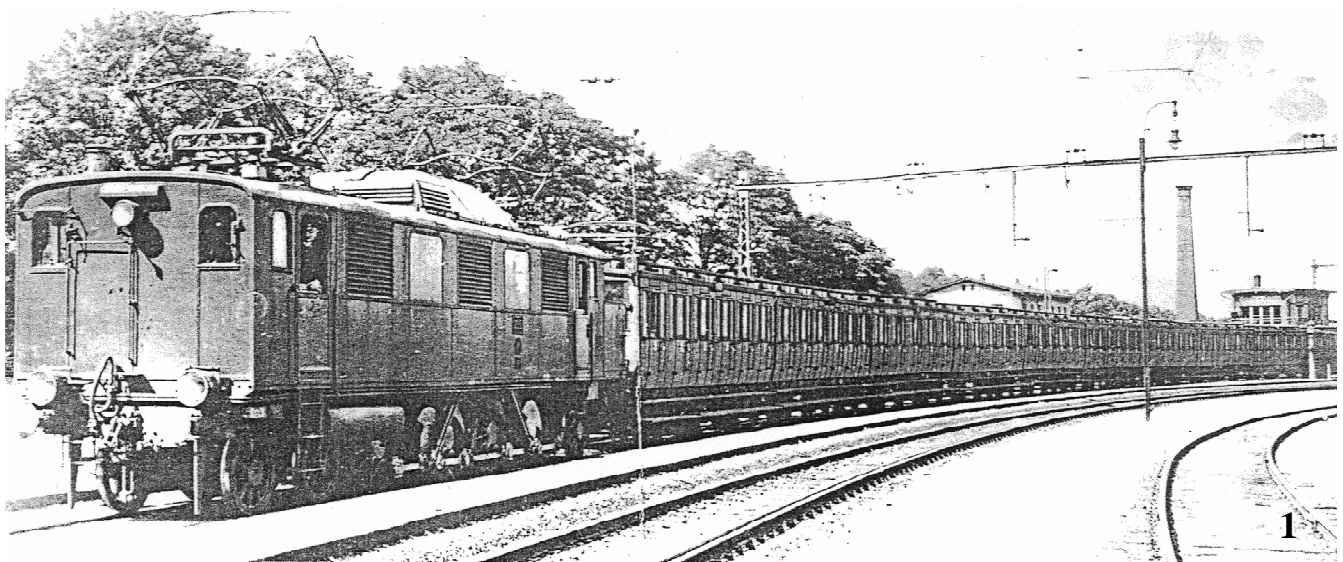


dziła w dolinę Lubiechowskiej Wody. Czyli, że początkowo pociągi zmieniały kierunek jazdy na stacji w Świebodzicach. Prawdopodobnie istniał nawet trójkąt torów pozwalający jechać do Wałbrzycha z pominięciem dworca Świebodzice.

Z tamtych czasów zachowała się ciekawa pięciostanowiskowa parowozownia, a tuż obok niej wieża ciśnień. Parowozownia została przebudowana już co prawda na budynek mieszkalny, jednak ślady po jej pierwotnym przeznaczeniu dalej istnieją. Zachował się fragment toru wiodący do środkowego stanowiska oraz ślady po niektórych drzwiach (nawet z zawiasami).

Dopiero w okresie przebudowy linii na dwutorową przebudowano całą linię w obrębie Świebodzic, aby umożliwić bezmanewrową jazdę do Wałbrzycha. To wówczas postawiono nowy dworzec. Dworzec ten znajduje się nieco dalej od centrum i służy podróżnym do dziś. Stary dworzec początkowo zamieniono na Dworzec Towarowy, a obecnie znajdują się w nim mieszkania.

Koło dawnej parowozowni znajduje się jeszcze jedna ciekawa pamiątka z okresu ostatniej wojny. Otóż przy torze do Wrocławia stoi betonowy słup o specjalnej kon-



strukcji. Miał on być wysadzony i zablokować jeden z torów. Na całe szczęście nie zdążono go wysadzić. Po drugiej stronie stoi tylko podstawa takiego słupa. Słupa już nie zdążono postawić.



Świebodzice - Mokrzeszów

Kiedyś zaczynała się tu kolejka wąskotorowa do Mokrzeszowa.

Była to linia przemysłowa. Miała 2,5 km długości. Zaczynała się w Świebodzicach, koło dworca normalnotorowej linii Wrocław - Wałbrzych. Potem wiodła w kierunku Mokrzeszowa w odległości ok. 150 m na północ od drogi do Świdnicy. W Mokrzeszowie przechodziła nad drogą ceglany wiadukt i kończyła się ok 200 m dalej w kamieniołomie.

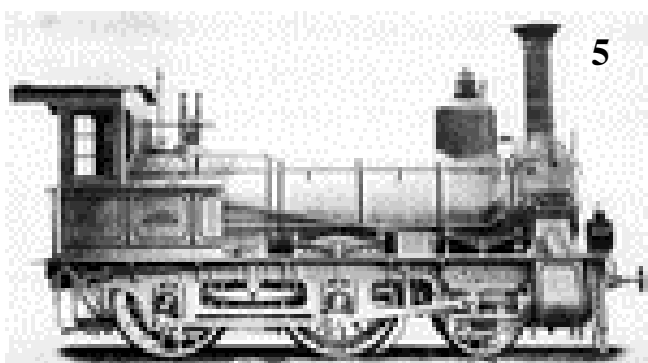
Po kolejce pozostały nasypy i wykopy oraz przyczółki mostu w Mokrzeszowie.



Ciernie

(niem. Zirlau, po wojnie Czarna Świdnicka)

Przystanek w 54 km linii Wrocław - Jelenia Góra. Założony nie w czasie budowy linii, a nieco później, zlikwidowany na początku lat pięćdziesiątych XX wieku.

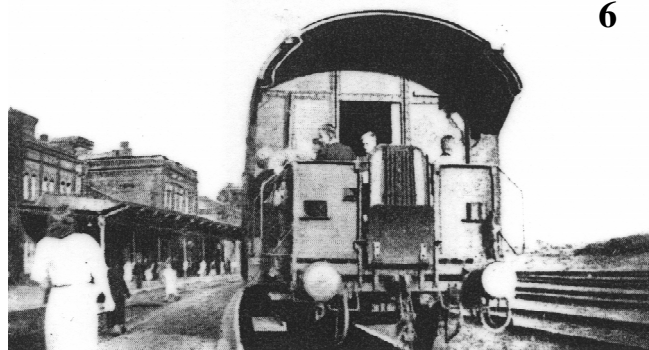


4

Parowozy Kolei Świebodzickiej

Parowóz Wöhlert'a

Lokomotywa z tendrem typu 1»Bn2 nr 56, zbudowana w 1870 roku przez firmę Wöhlert, numer fabryczny 220. Pochodzi z serii o numerach 50–57 (numery fabryczne 214–221). Godne uwagi są skręcone śrubami zewnętrzne ramy i położone wewnątrz sterowanie.



Wagon z otwartymi pomostami

tego typu wagony jeździły po liniach bocznych Dolnego Śląska jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku.

Zdjęcia przedstawiają (w kolejności):

1 - Skład EP235 jadący do Berlina podczas postoju na stacji w Świebodzicach w 1918rk

2 - Pociąg z przełomu wieków XIX i XX jadący Doliną Lubiechowskiej Wody. Reprodukacja starej widokówki. Zdjęcie wykonano po przebudowie linii na dwutorową ale przed jej elektryfikacją.

3 - Na zdjęciu widoczny jest jeden przyczółek wiaduktu w Mokrzeszowie. Drugi ukryty jest w zieleni po prawej stronie drogi.

4 - Nieistniejący budynek stacji w Cierniach (zdjęcie B. Kwiatkowski).

5 - Lokomotywa typu 1»Bn2 Nr 56, zbudowana w 1870r.

6 - Wagon osobowy z otwartymi pomostami na stacji w Świebodzicach.

cd ze strony 2

nabożeństwo. Kościół ten wyposażono w ołtarz z Olśzan, ambonę ze Szczawna, gdzie niedługo przedtem wykonano nową a zamiast organów grano na pozytywwie (?) wypożyczonym od burmistrza Kretschmera.

W kasie miejskiej na odbudowę domów dla pogorzalców było 45.700 Rth, wraz ze składkami w wysokości 970 Rth i 25 Sgr, które na pogorzalców przekazywane były. 31 sierpnia wpłynęły pieniądze w wysokości 1476 Rth 28 Sgr i 2 Pfg jako dar dla uboższych, dotkniętych pożarem mieszkańców. W datkach tych wyróżnili się szczególnie:

Gmina Kamienna Góra - 327 Rth i 24 Sgr.,
Berlińskie Dobroczynne Towarzystwo - 300 Rth.,
Kuracjusze uzdrowiska Stary Zdrój - 198 Rth.,
H. v. Busch z Jeleniej Góry - 265 Rth.,
Hrabia von Schweidnitz z Kauder - 80 Rth.,



H.R.R. Behnisch z Olszy - 80 Rth.
 Gmina Mieroszów - 66 Rth. 20 Sgr.,
 Senior Ludwig z Jawora - 20 Rth,
 H. Engemann z Kamiennej Góry - 20 Rth,
 Kuracjusze z uzdrowiska Jedlina Zdr. - 29 Rth i 15 Sgr.,
 i Stift Grüssau - 18 Rth.

Pani von Gellhorn z Górnego Mokrzeszowa, chociaż sama bez środków, z własnych pobudek darowała na założenie tymczasowego kościoła 300 Rth; dał także 2 dukaty pewien Elter z Gräditz, Sabine Feustel ze Szczawna dała 8 Sgr., pewien chłop Elsner z Lebersdorf na budowę ołtarza dał 4 Rth. Żyd, kuracjusz z Jedliny Zdroju dał dukata, a biedny chłopie stamtąd - 10 Sgr. Diakon Leuchsenring ze Świdnicy dał 5 Rth. Jeden rzeźnik świdnicki dostarczył zabitego wołu i mnóstwo piwa; sąsiednie miejscowości jak Pełcznica, Ciernie, Mokrzeszów przez długi okres czasu bezpłatnie dostarczały poszkodowanym chleb, mąkę, jarzyny, mięso, piwo i płótno. Pani baronowa Sandreczky z Niemczy przysłała 10 Rth. Kupiec E.G. Hancko ze Świdnicy zrobił zbórkę wśród związku kupieckiego i tym sposobem uzyskał 208 Rth., 15 Sgr i 3 Pfg. Księgarz Joh. Friedrich Korn z Wrocławia przysłał 230 książek do rozdzielania między dzieci szkolnych a także 10 Rth. Hrabia państwowy von Hochberg, który bardzo wiele dla Świebodzic robił, darował między innymi dla pogorzalców 45 ksiąg Biblii i Nowego Testamentu. On pokrył także należność za drewno, które mieszcianie kupowali z pańskich lasów.

30 września mogli znowu mieszcianie mieć piwo z nowo wybudowanego browaru, którego budowa wg umowy kosztowała 860 Rth.

Około karnawału przejeżdżał przez Świebodzice król Fryderyk II. Zatrzymał się w Rynku. Nieszczęśliwi mieszcianie stąpali z cichym smutkiem około powozu ukochanego monarchy, a on mówił do nich z ojcowską łagodnością słowa pocieszenia:

„Dzieci, spokojni bądźcie! Wam wszystkim powinna być pomoc dana.”

(Tego prawdziwie królewskiego przemówienia nie powinien zapomnieć żaden świebodziczanie, ponieważ

jak ważnych i wzniosłych wyrazów Fryderyk użył, świadczy o tym odbudowa miasta. W tamtych czasach nie było to odpowiednie, ale teraz - tak jak temu wielkiemu królowi we Wrocławiu pomnik postawiono - w Świebodzicach przynajmniej okazały portret, jako założycielowi miasta ufundować trzeba i w odpowiednio wybranym miejscu wyeksponować. *Autor*)

Jesienią ukazało się królewskie zarządzenie, by pogorzelnicy oszacować i szybką odbudowę rozpocząć. We wrześniu pogorzelnicy - właściciele domów otrzymali sześcio, a nie osiadli mieszkańcy jednoroczną wolność podatkową. Na tym mieszcianie zyskali 2.493 Reichsthalerów.

(W roku 1841 odnaleziono list pani doktorowej Lindner, który ja przez dobroć majstra rymarskiego i handlowca Hartwiga otrzymałem. Zawiera on następujący pogląd na pożar.)

„Ja mogę chyba słusznie krzyknąć, jak mnie Wszechmocny tak zasmucił. On zabrał mi mojego ukochanego męża, On dopuścił, że mi najbliższy sąsiad dom podpalił i całe miasto przez to legło w popiole. Pan zezwolił na jeszcze więcej, że ci, którzy nam to zrobili, naszemu domowi przemoc narzucić czcili. Przecież my wszyscy w domu mamy czyste sumienia, a ci co nam to zrobili, mam nadzieję, wstyd długo nosić będą. Pan, który mnie zasmucił, będzie mi pomagać i sprawi, że ujawnione będzie, kto to ogromne nieszczęście przygotował”. - ten list był do krewnej w Legnicy pisany i datowany: Fryburg, 21 listopad 1774 rok.)

Ryciny przedstawiają rynek i zagrodę w Pełcznicy przed pożarem.



WYCINKI
 ZE STARYCH GAZET

CYRYLA RATAJSKIEGO

rok 1964

Czy wiecie, że... (*Gazeta Robotnicza z 19 sierpnia*)

... w Świebodzicach znajduje się 66 punktów usługowych w tym 52 prywatne? Wachlarz usług obejmuje 31 branż. Punktu są dobrze wyposażone, odznaczają się dużą operatywnością i zaspakajają potrzeby ludności w tym zakresie.

Robotniczym Świebodzicom trzeba udzielić pomocy. (*Gazeta Robotnicza z 4 sierpnia*)

Upały i posucha sprawiły, że na terenie miasta Świebodzice powysychały płytkie studnie. Lipiec, okres żniw a w mieście brak napojów chłodzących, piwa i chleba. Wytwórnice wód gazowanych nie mogą istnieć bez wody, więc produkcję wstrzymano. Podobnie dzieje się w piekarniach. Miejscowy browar pracuje na zwolnionych obrotach. Brak wody do mycia butelek ograniczył produkcję z 315 do 250 hektolitrow na dobę.

Są co prawda miejskie ujęcia lecz i one mało zawierają wody niezbędnej dla szpitala i niektórych przedsiębiorstw.

Ponieważ w Świebodzicach z wodą jest zawsze kruch, trzeba koniecznie ten palący problem rozwiązać. Tymczasem w okresie posuchy można zorganizować dowóz wody do miasta cysternami.

Spalony magazyn będzie odbudowany. (*Gazeta Robotnicza z 13 sierpnia*)

Pożar magazynu w Zakładach Przemysłu Lniarskiego w Świebodzicach - o którym pisaliśmy w styczniu - nie zahamował toku produkcji. Zadania planowe w styczniu i lutym zostały wykonane. Oczywiście trudności związane z magazynowaniem surowca są duże. Obecnie przechowuje się go w kilku punktach miasta. Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego poszło na rękę fabryce i umożliwiło ulokowanie zamówienia na wykonanie dokumentacji, na odbudowę spalonego magazynu, w Biurze Dokumentacji Technicznej w Łodzi. Prace są już zaawansowane i dyrekcja ZPL zabiega obecnie o zdobycie wykonawcy.



Świebodzice zmieniają wygląd (*Gazeta Robotnicza z 27 sierpnia*)

W roku bieżącym w Świebodzicach przeprowadza się remonty ulic. Remontem kapitalnym objęta jest ulica Zamkowa o powierzchni ponad 3,5 tysiąca metrów kwadratowych. Remonty bieżące obejmują ulice: Łączną, Dubois, Mickiewicza, Aleję Lipową. Chodniki otrzymają ulice: Ofiar Oświęcimskich, Strzegomska, Waryńskiego. Ulice: Hanki Sawickiej i Rutkowskiego z funduszu interwencyjnego otrzymają 48 lamp rtęciowych.

Przydałoby się jeszcze jedno przedszkole. (*Gazeta Robotnicza z 8 września*)

W Świebodzicach jest obecnie sześć przedszkoli. Dwa miejskie i cztery przyzakładowe. Ogółem w przedszkolach jest 495 miejsc. Uczęszcza do nich 516 dzieci. Przedszkola są dobrze wyposażone, jednakże nie są one w stanie zaspokoić obecnych potrzeb społeczeństwa w tej dziedzinie. Poza przedszkolami znajduje się 43 procent dzieci, w tym większość należących do rodzin, w których pracują oboje rodziców.

Czy wiecie, że ... (*Gazeta Robotnicza z 5 października*)
... Świebodzickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego posiadają własną Przyzakładową Szkołę Zawodową, w której 100 dziewcząt pobiera naukę zawodu?

W Świebodzicach jest coraz ładniej. (*Gazeta Robotnicza z 10 listopada*)

Trudne zadanie mieli pierwsi polscy osadnicy, którzy 19 lat temu przybyli z różnych stron kraju do Świebodzic, aby zamieszkać w tym mieście i podjąć się pionierskiej pracy. Miasto było wyludnione i zniszczone, a wiele zakładów produkcyjnych było nieczynnych i zdevastowanych. I co jest istotne, miasteczko to pozostawało takie przez dobrych kilka lat, gdyż nie było wtedy pieniędzy na jego odbudowę i rozbudowę. Ale z roku na rok wzrasta poważnie zainteresowanie Świebodzicami ze strony Wojewódzkiej Rady Narodowej i innych władz nadrzędnych. Miasto otrzymuje coraz większe nakłady finansowe na budownictwo i urządzenia komunalne. ...

... Oczywiście nie znaczy to wcale, że w Świebodzicach jest już wszystko dobrze. Raczej przeciwnie - miasteczko to przeżywa ciągle różne trudności. Daje się np. stale we znaki brak wody i wiele innych nie rozwiązanych problemów. Ostatnio więc świdnickie PRN poświęca Świebodzicom sporo uwagi. Najistotniejszą sprawą jest nowe budownictwo. Mieszka tutaj dużo pracowników dość sporych zakładów produkcyjnych, które wykazują poważne tendencje rozwojowe. Do tej pory więc wybudowano w Świebodzicach 18 nowych bloków mieszkalnych. Są one wzniesione w Pełcznicy, oraz przy ulicach: Wałbrzyskiej i Zwycięstwa. Ale jest to dopiero początek. Bo właśnie przy ulicy Zwycięstwa rozpoczęto już budowę dużego osiedla mieszkaniowego na około 3,5 tysiąca ludzi. ...

Lepsze ciśnienie gazu (*Gazeta Robotnicza z 11 listopada*)

W Świebodzicach przebudowuje się uliczną sieć gazową. Plan przebudowy przewiduje trzy etapy i ma być zrealizowany do roku 1970. W chwili obecnej rozpoczęty w roku 1963 pierwszy etap przebudowy został już zakończony. Wymieniono przewody gazowe na ulicach Lipowej, Wolności, Świdnickiej i Kolejowej. Łącznie ułożono 1700 mb nowych rur. ...

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzicach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**